

teatr polski
bydgoszcz

materiał
konferencyjny

AMADEUSZ

reżyseria **Łukasz Gajdzis**



2 września 2020
Bydgoszcz

Amadeusz

reżyseria i opracowanie tekstu Łukasz Gajdzis

tłumaczenie Maciej Stroiński

dramaturgia Daria Sobik

scenografia i kostiumy Łukasz Błażejewski

choreografia Milena Czarnik

muzyka Krzysztof Kroschel

opracowanie muzyczne Michał Litwa

wideo Patryk Chenc

reżyseria świateł Robert Łosicki

kierownik chóru Agnieszka Sowa

kierownik muzyczny Waldemar Kośmiejca

inspicjenci Adam Pakieła, Natalia Gryszówka

występują

Dagmara Mrowiec - Matuszak, Olga Mysłowska, Emilia Piech, Michalina Rodak,
Paweł L. Gilewski, Mirosław Guzowski, Marian Jaskulski, Damian Kwiatkowski,
Karol Franek Nowiński, Michał Surówka, Jakub Ulewicz

oraz chór, orkiestra i tancerze

PREMIERA

5 września 2020, godz. 19.00

Duża Scena TPB

TERMINY POPREMIEROWE SPEKTAKLU

6 września 2020, godz. 16.00

7 września 2020, godz. 19.00

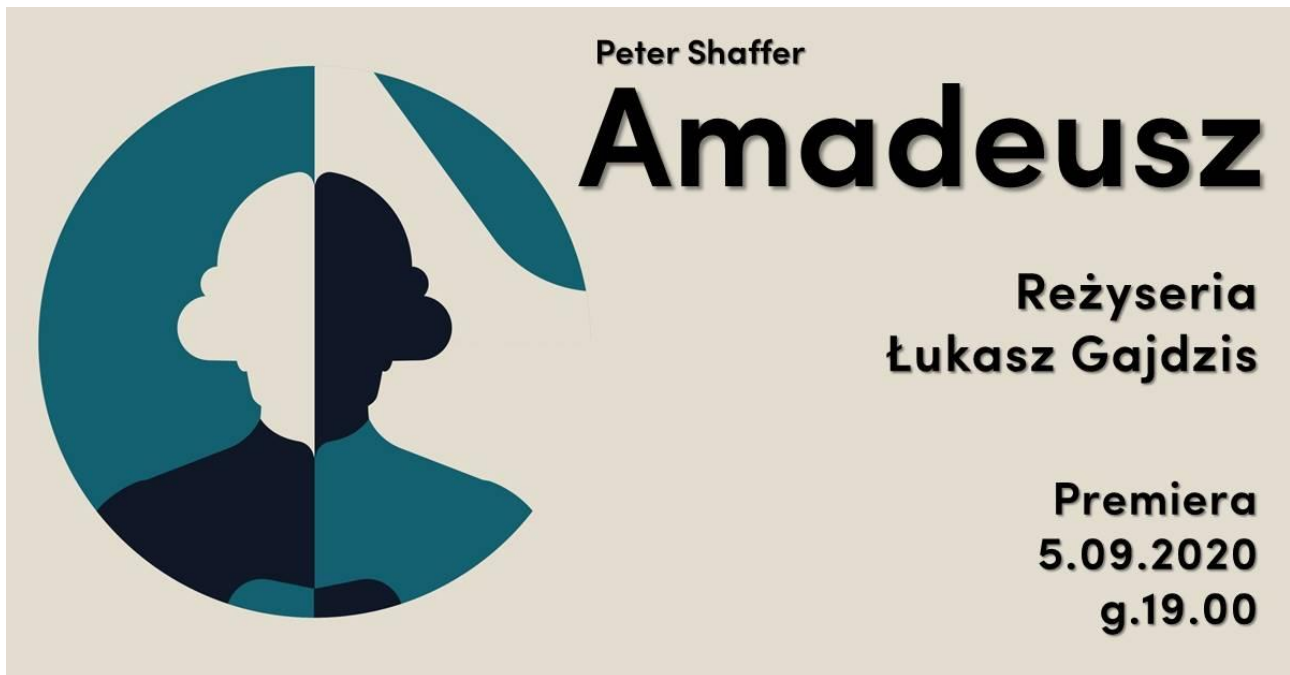
CENA BILETÓW

premiera 75 zł

spektakle popremierowe:

normalny 60 zł

ulgowy 35 zł



Myślisz, że masz talent? Chciałbyś go mieć? A może zazdrościsz go komuś? Czym w ogóle jest talent?

Boskim natchnieniem, wrodzoną predyspozycją czy nabytą umiejętnością? Kto ma prawo go sankcjonować, a kto negować jego istnienie? Talent to pojęcie podejrzane, mętne i niejasne. Pewnie dlatego tak łatwo nim dysponować.

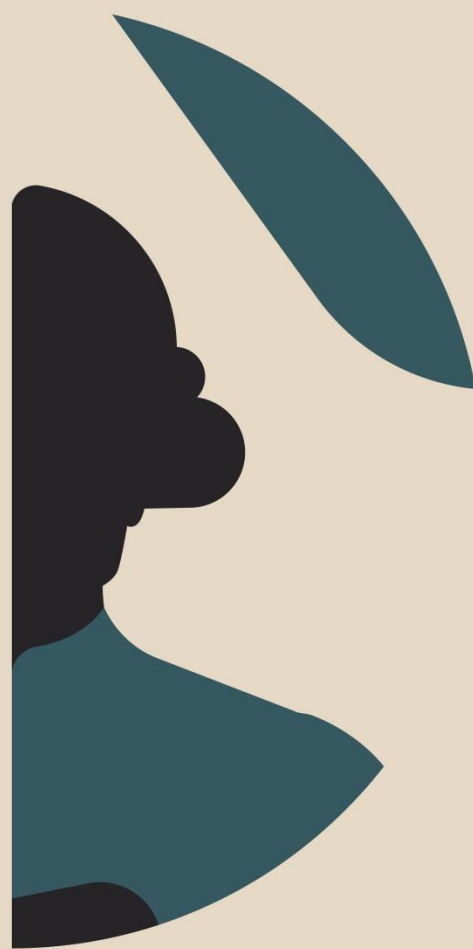
Historia Amadeusza Mozarta i Antoniego Salieriego została sfalszowana. Na potrzeby dobrze skrojonej, choć wysoce uproszczonej narracji, ich postaci stały się synonimami talentu i beztalencia. Kto nie zna opowieści o wizjonerskim umyśle Amadeusza i zdeterminowanej postawie Antonia? Kto nie zetknął się z opinią, że jeden z nich to złote dziecko, a drugi – sprytny krętacz? A gdyby zacząć opowieść inaczej, bez zbędnych klisz i stale powielanych schematów?

W swoim najnowszym spektaklu Łukasz Gajdzis widzi Mozarta i Salieriego nie jako zaciekle zwalczających się antagonistów, lecz przede wszystkim jako dwie charyzmatyczne osobowości. Oboje wzajemnie wpływają na swoją twórczość, a ich muzyczne kompetencje wymykają się łatwym werdyktom. Nowe odczytanie „Amadeusza” staje się pretekstem do podważenia istnienia talentu jako materii boskiej i absolutnej. To również opowieść, która obnaża absurd mechanizmów rządzących bezlitosnym rynkiem talentów, a także prowokuje do refleksji nad granicą pomiędzy twórcą a odtwórcą, artystą a podmiotem wykonawczym.

Przez wiele lat obserwuję pracę różnych twórców. Ciekawi mnie jaką aurę wokół siebie roztaczają, z jaką intensywnością kreują świat. Z drugiej strony zadziwia mnie coraz bardziej ceniona umiejętność kreowania swojego wizerunku. Ilu widzimy wymyślonych, wyprodukowanych, dziwnych dyletantów? Być może jest to związane ze zmierzchem autorytetów, którzy wcześniej wyznaczali konkretną drogę dla rozwoju. Teraz mamy czasy TikToka, który w pewien sposób omija zarówno weryfikację jak i tradycyjną ścieżkę budowania kariery. Każdy może nakręcić filmik i stać się gwiazdą. Pytanie jak długo ta gwiazda będzie błyszczeć i po jakim czasie zacznie spadać. Wcześniej taką fabryką marzeń były programy typu talent show opracowane w Stanach Zjednoczonych, a dziś funkcjonujące w każdym zakątku świata. Jest jednak pewien cynizm w tego typu programach. Tu liczy się głównie moment „tu i teraz”, czas antenowy i zafałszowanie prawdziwych emocji. W mojej interpretacji sztuki Shaffera taki format programu miałby prawo zaistnieć i co więcej – miałby się całkiem dobrze – w czasach, w których żył Wolfgang Amadeusz Mozart.

Łukasz Gajdzis, reżyser spektaklu

Amadeusz



**teatr polski
bydgoszcz**

Amadeusz

(fragment sztuki, scena VII)

SALIERI

I tak to się kończy. I tak ja się kończę! Trzeba albo grzeszyć, albo nie grzeszyć w ogóle. A nie na pół gwizdka, jakby się wcale nie chciało. Nawet grzeszyć trzeba umieć.

Nobile, nobile Salieri! Cóż on ci, Mozart, uczynił? Bo nie byłeś taki, zanim on przyjechał. Nie miałeś w zwyczaju zabawiać się ludźmi. Intryg urządzać. Kobiet szantażować. Przez niego się taki stałeś i przez niego się stoczyłeś.

Mam przed sobą jedyny rękopis, pierwszy i ostatni. Jedyny zapis utworu, jedyny brudnopis. A wygląda jak na czysto przepisane. Żadnych skreśleń czy dopisków.

Jak to w ogóle możliwe?

Była pani kiedyś zakochana? Ale tak naprawdę zakochana? Pamięta pani pierwsze rozmowy, pierwsze nieśmiałe gesty, pierwsze wiadomości wysyłane po pierwszych spotkaniach? Pamięta pani te przyspieszone tętno, szybciej płynącą krew? Proszę mi powiedzieć... Jak długo pisała pani wiadomość do niego po pierwszej randce? Wiedziała pani od razu co napisać? Co wypada, co nie jest zbyt śmiało, a co może go tylko zniechęcić? Ja nie oceniam. Ja też bym się zastanawiał, co pani napisać... Zdaje się to być najbardziej ludzką rzeczą, prawda?

A Mozart miał wszystko gotowe od razu! W głowie napisał całą operę, a nie składał na papierze. Może on po prostu nie jest człowiekiem? A może jest jak z teorią spiskową o Szekspirze? Może za Mozartem też stoi cały sztab ludzi, który skrzętnie układa mu te nuty? Przeraza mnie to. Przeraza mnie jego talent. Inni mogliby pomarzyć, żeby kiedykolwiek, po nie wiem ilu poprawkach, mieć takie „gotowe”. Nic do skreślenia, nic do dopisania. Bo cokolwiek byś przesunął, rozstroiłbyś wszystko!

To pana żona? Pan też został obdarzony, jak on, wie pan? A talent pan ma? Czy tak po prostu jesteście razem z miłości, że tak się wyrażę? Ach, nie wie pan... Umiałby pan napisać arię? Albo choć libretto? Ktokolwiek z państwa? Właśnie. A ja umiem. Ale nie wiem, czy mam talent. Państwo macie jednak lepiej. To znaczy jeszcze nie macie, bo jeszcze się nie urodziliście. Ale kiedyś, w nieokreślonej przyszłości, będziecie mogli sprawdzić rodzaj i skalę swojego talentu. Naprawdę! Zaraz, zaraz, gdzieś to miałem...

Talent show będą, dopóki będą z tego pieniądze. Wydaje mi się, że programy będą tylko ewoluować. (...) Co do samych uczestników część z nich wie, jak to się rozgrywa, część jest nieświadoma i dowiaduje się w trakcie. Nieprawdą jest, że każdy z nich znajdzie pracę marzeń. Po programie to już jest decyzja każdego z osobna, czy chce też w tym dalej uczestniczyć, to jest specyficzne środowisko. Talent show to maszyna do robienia pieniędzy, a szczególnie nabijanie kasy do kieszeni produkcji. Na dobrą sprawę uczestnik z tego wyniesie bardzo niewiele. Nabawia się bardzo często depresji albo stanów lękowych. Fakt jest taki, że produkcja na tym wszystkim zarabia najbardziej. Jeśli ludzie to oglądają, głosują, nabijają mnóstwo hajsu produkcji. Uczestnicy są raczej potrzebni na chwilę, aby przyciągnąć uwagę, potem znikają z przestrzeni publicznej. To jest kompletną nieprawdą, że nawet sami zwycięzcy mają realną szansę zagościć w branży na dłużej – trzeba umieć się przebić, poza tym to bardzo złożony proces.

Nadprodukcja talentów w formatach na przykładzie muzycznych talent show (fragment)

Łukasz Flak



Oszuści wszystkich krajów

(fragmenty artykułu/program do spektaklu)

Pod koniec lat 80. psycholożki Pauline Clance i Suzanne Imes opisały zjawisko, które nazwały „syndromem oszusta” (ang. impostor syndrome). Dotyczy ono osób, które coś w życiu osiągnęły, lecz są głęboko przekonane, że im się to nie należy. I że za chwilę ktoś je zdemaskuje. Osiągnięcie nie musi być wielkie: dobra szkoła, wysoka ocena na sprawdzianie, ciekawa praca, podwyżka, parę lajków na fejsie. Ba! to nie musi nawet być osiągnięcie, wystarczy znaleźć się w sytuacji, w której – według własnych wyobrażeń – coś powinno się wiedzieć bądź umieć na pewno.

(...)

Clance i Imes analizowały przypadki amerykańskich studentów, którzy osiągalni wysokie wyniki w nauce, ale wciąż byli przekonani, że są niewiele warci. Pewnie znamy te wymówki: „mieliśmy szczęście”, „trafiliśmy na łatwe pytania”, „akurat zwolniła się posada”, „szef miał dobry dzień”, „ktoś pomyślał, że umiemy coś, czego nie umiemy”, „to po znajomości”, „to chyba przez ten krawat”, „chyba zmyliła ich fryzura”.

Pewnie znamy te wymówki, bo syndromu oszusta doświadcza – według badań – około 70% ludzi. A ich – naszym – najgorszym lękiem jest to, że ktoś ich zaraz zdemaskuje. Dlatego pracują więcej, żeby nadrobić możliwe braki – ale jeśli to zadziała i, w najgorszym wypadku, doprowadzi do kolejnego sukcesu, sytuacja się tylko pogorszy, bo potencjalna demaskacja stanie się jeszcze większa. Albo uchylają się od pochwał – żeby na wszelki wypadek nie brać odpowiedzialności za to, co im się udało.

W syndromie oszusta nie chodzi o jakieś wrodzone wady charakteru czy skłonności depresyjne, ale o różnice między samooceną a oceną życia i osiągnięć innych osób, jaką wydajemy na podstawie towarzyskich fikcji: zdjęć z wakacji publikowanych na fejsie, błyskotliwych dowcipów rzucanych od niechcienia, brawurowych prezentacji wygłaszanych na spotkaniach. Porównując siebie do innych, zapominamy, że zdjęcia przecież są przebrane,

dowcipy wykuwane tygodniami, a prezentacje ćwiczone przez cały wieczór w łazience. (Poradniki dla przyszłych pisarzy dodają, żeby nie zniechęcać się skończoną formą ulubionych tekstów, bo stoją za nimi tony maszynopisów, skreśleń i poprawek redaktorskich, które skrzętnie się ukrywa. Franz Kafka, największy z oszustów, pojechał kiedyś od Weimaru, żeby obejrzeć rękopisy Goethego. Podobno przeraził się, kiedy zobaczył, że nie ma na nich jednego skreślenia).

(...)

Psychologowie i terapeuci twierdzą, że najlepszym sposobem poradzenia sobie z syndromem oszusta jest, po pierwsze, zdanie sobie sprawy, że inni też tak mają, po drugie, pogodzenie się z własnymi niedoskonałościami i zdobycie się na ich ujawnienie.

źródło: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/7599-oszusc-i-wszystkich-krajow.html>

#SHOWMEYOURAMADEUSZ

warsztat do spektaklu



200 lat. Tyle zajęło Amadeuszowi Mozartowi Juniorowi, synowi znanego kompozytora, niezwykle skromnemu, ale również utalentowanemu muzykowi, zapisać się na kartach muzycznej historii. W dwusetną rocznicę śmierci swojego genialnego ojca został doceniony przez lwowską społeczność.

Po co czekać 200 lat, zanim ktoś kiedyś odkryje w zakurzonej szufladzie nasze pomysły? Co będzie, gdy to, co tworzyliśmy, nigdy nie ujrzy światła dziennego? Talent można łatwo zaniedbać, a przecież powinien nam sprawiać autentyczną radość i satysfakcję. Powinniśmy się nim chwalić i być z niego dumni. Gotujesz najlepiej w swojej rodzinie, biegasz najszybciej w klasie, masz umiejętność organizacji i nic nie jest w stanie umknąć Twojej uwadze? Może potrafisz być najlepszym słuchaczem, może znasz wszystkie teksty piosenek, które słyszysz w radiu, albo masz tyle cierpliwości, by kaligrafować i tworzyć pomysłowe hasła? To wszystko jest warte pokazania.

Andy Warhol, amerykański artysta wizualny, mówił o 15 minutach sławy, my będziemy mówić o kilkudziesięciu sekundach. Z wykorzystaniem TikToka, platformy, która w błyskawicznym tempie zdobyła popularność na całym świecie, stworzymy działanie promujące zdolności uczniów, aby nikt już nigdy nie musiał chować tego, co najcenniejsze.

wiek: 16 +

Koordynacja: Karolina Sosińska